

dużym zmysłem krytycznym, przeto stawiał sam sobie wielkie wymagania, tak, że niewiele występował z pracami oryginalnymi. Natomiast poświęcił się w ostatnich latach wyłącznie krytyce teatralnej i zdobył sobie w tym dziale wybitne stanowisko

Francuzi w Czechach.

Obrotność, z jaką Czesi umieją szukać sobie przyjaciół, godna jest uznania; nam Polakom, przydała by się ona bardzo. Między innymi kokietują oni gwałtownie w ostatnich latach z Francuzami, co zresztą jest logicznym następstwem ich usilnych, a sięgających swym początkiem pół wieku wstecz, starań o protekcję i przyjaźń ze strony Rosji.

Po odwiedzinach praskiej rady miejskiej w Paryżu i rewizycie rady paryskiej, następnie po odwiedzinach studentów czeskich w stolicy Francji — przyszła teraz kolej na odwiedziny studentów francuskich, którzy w ubiegłym tygodniu wybrali się nad Węłtawę. W ten sposób nawiązują Czesi stosunki z Europą, korzystając oczywiście z sympatyj okazywanych im przez prasę francuską, która nie szczędzi im reklamy w każdym kierunku.

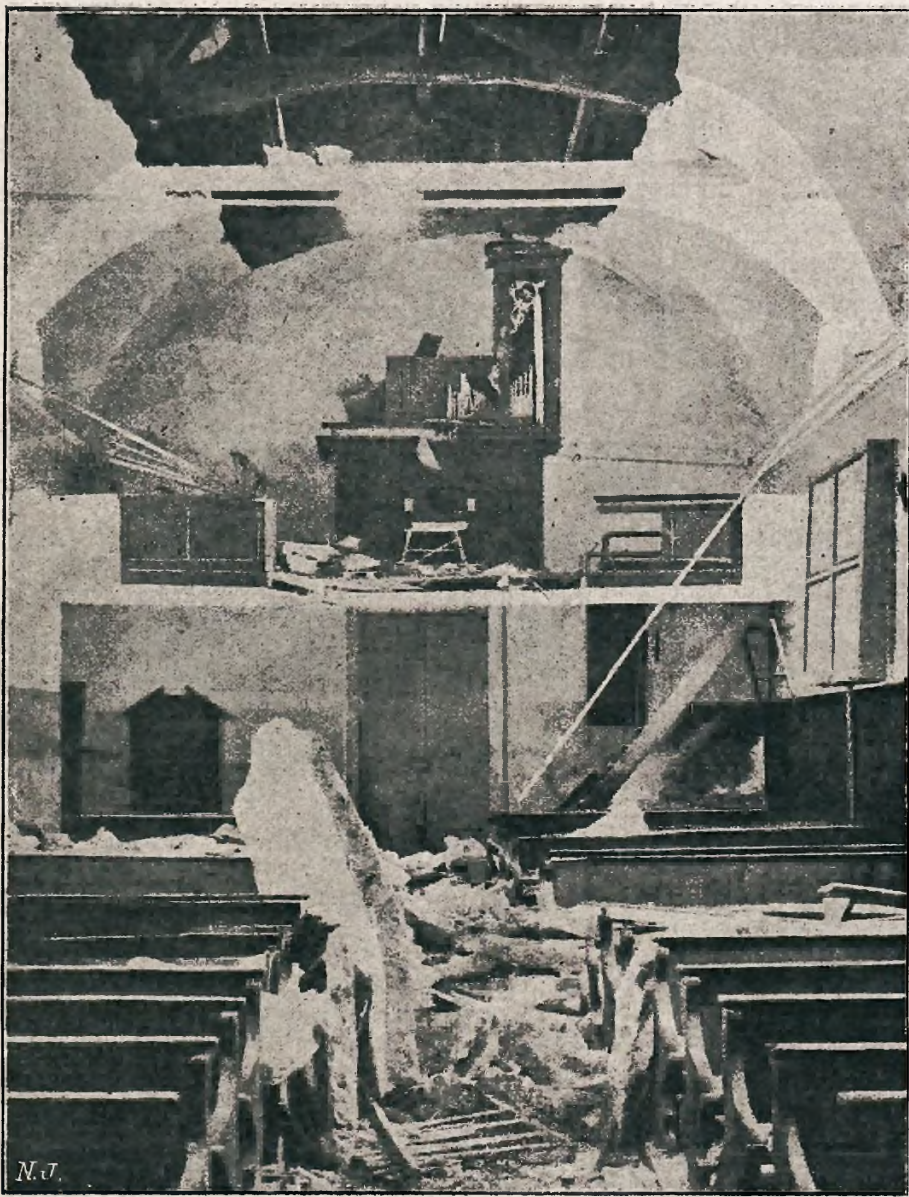
Asumpt do ostatnich odwiedzin Francuzów w Czechach, dała 500-letnia rocznica ogłoszenia tzw. dekretu kutnohorskiego, na mocy którego uniwersytet praski, założony w 1348 r., otrzymał czysto czeski charakter. Stało się to za panowania króla Wacława II. w ten sposób, że przyznał on studentom czeskiej narodowości 3 głosy, a cudzoziemcom tylko jeden głos w sprawach wewnętrznego zarządu uniwersytetu.

Trzeba bowiem wiedzieć, że uniwersytety w wiekach średnich posiadały samorząd, w którym wykonywaniu studenci wraz z profesorami brali równy udział. Otóż do chwili wydania dekretu kutnohorskiego, studenci prasy dzielili się na cztery „nacje”: saską, bawarską, polską i czeską, a każda z nich rozporządzała jednym głosem.

Zarządzenie króla Wacława miało ten skutek, że cudzoziemcy opuścili gromadnie wszechnicę praską. Niemcy udali się do świeżo założonego dla nich uniwersytetu w Lipsku a Polacy wstąpili gromadnie

do wszechnicy Jagiellońskiej, która w tym czasie zaczęła się wspaniale rozwijać. Tak więc, zupełnie niechcący, przyczynił się król Wacław do podniesienia wyższego nauczania w krajach ościennych.

Rycina nasza przedstawia delegację studentów francuskich ze sztandarem, na którym widnieje napis: „Association générale des étudiants de Paris“, podczas uroczystego przyjęcia jej przez Czechów w Kutnejhorze na dziedzińcu tzw. „Wlaszkiego dworu“, gdzie w średnich wiekach mieściła się królewska mennica.



Katastrofa w kościele: Wnętrze zawałonego kościoła w Nax z rozbitym organem.

przez trafność sądu, prawdopodobność i wielkie uniłowanie sztuki.

Umarł rzeczywiście, jak żołnierz na posterunku, pracując do ostatniej chwili pomimo groźnej, nurtającej go choroby. Jeszcze na trzy dni przed śmiercią był na występie Sary Bernhardt i napisał o nim sprawozdanie. Dopiero gwałtowne zapalenie płuc zważyło go z nóg i położyło kres jego pracy i życiu.

Cała prasa warszawska poświęciła zmarłemu który cieszył się niekłamanymi sympatjami, jako zdolny dziennikarz i dobry kolega, gorące wspomnienia.



Śmiertelny skok: Jan Kazimierski, ofiara zawodu podczas skoku z wysokości stu dwudziestu stóp w cyrku Cinisell'ego w Warszawie.

Zgon artystki.

Teatr warszawski, ta najważniejsza placówka naszej sztuki dramatycznej, poniósł w ubiegłym tygodniu dotkliwą stratę przez śmierć utalentowanej artystki do ról charakterystycznych śp. Aleksandry Trapszowej, która przez czas dłuższy była jego prawdziwą ozdobą.

Śp. Aleksandra Trapszowa, urodzona w 1855 r., pochodziła z dobrze niegdyś znanej i cenionej w Krakowie artystycznej rodziny Ficzkowskich. Wychowana w sferach teatralnych, już od wczesnej młodości zdradzała zapal do sztuki i idąc za nim, wstąpiła do krakowskiego teatru za jego najświetniejszych czasów tj. za dyrekcji Koźmiana. Pierwszymi jej krokami na scenie kierowała nie zapomniana Hoffmańska.

Następnie wstąpiła do trupy Anastazego Trapszy, z którym podążyła do Poznania i Królestwa Polskiego. Wszędzie zwracała na siebie uwagę dużym talentem i nieporównaną werwą w odtwarzaniu ról charakterystycznych w lekkiej komedii i farsie. Wyszedszy za żonę za Marcelę Trapszę, wstąpiła wraz z mężem do teatru łódzkiego, później zaś dała się poznać w Warszawie grając z tym teatrem w gmachu cyrkowym na Ordynackiej.

Sympatyczny jej talent sprawił, że zaangażowano ją do teatru „Nowości“, gdzie zdobyła sobie wybitne stanowisko. Niestety, ciężka choroba od trzech lat nie pozwoliła jej występować prawie zupełnie. Pomimo tego publiczność warszawska zachowała artystkę we wdzięcznej pamięci, czego dowodem był tłumny jej udział w benefisie, jaki dla niej urządzone w roku ubiegłym.

Śp. Aleksandra, pozostawiając po sobie najlepszą pamięć, jako kobieta i artystka, osierociła męża, wybitnego artystę i reżysera, oraz córkę p. Mieczysławę Cwiklińską, utalentowaną artystkę teatru „Nowości“ i syna, studenta politechniki ryskiej.



Skutki katastrofy: Przygotowanie trumien dla zwłok wydobytych z pod gruzów Messyny.